

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie rozwiąż zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj na podstawie tekstu i własnymi słowami – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz jedną z odpowiedzi.

Pismo – wynalazek sklepikarzy

1. Jak brzmiało pierwsze zdanie napisane przez człowieka? Jaka myśl była dla nas na tyle ważna, że postanowiliśmy po raz pierwszy utrwalić ją za pomocą pisma? Z językiem polskim nie ma w tej kwestii problemu. W 1270 roku pewnego skrybę z klasztoru Cystersów w Henrykowie niedaleko Wrocławia tak wzruszyły relacje małżeńskie w chłopskiej rodzinie, że postanowił je uwiecznić w kronice, którą pisał. Stąd wiemy, że kmieć o imieniu Boguchwał chciał wyręczyć żonę w pracach gospodarskich, proponując jej, by sobie odpoczęła. Jego słowa skierowane do małżonki są pierwszym znanym zapisem języka polskiego. W owym czasie jednak wynalazek pisma miał się już jak najlepiej, a jego początki ginęły w pomroce dziejów. Co dało impuls, by pismo w ogóle powstało?

2. Najstarsze ślady pisma pochodzą z około 3000 roku p.n.e. To klinowe zapiski na glinianych tabliczkach wykonywane ostrym rylcem. Te najstarsze wyglądają jak małe, naturalistyczne szkice przedstawiające ludzi, zwierzęta, rośliny. Znaki takiego obrazkowego pisma, nazywane ideogramami, oznaczają całe słowa i odpowiadające im pojęcia. Ideogramy nie składają się z liter. Takie pismo łatwo zrozumieć, ale nie da się go przeczytać na głos, nie znając języka, którego ono dotyczy. Nie oddaje bowiem brzmienia zapisywanych treści.

3. Martin Kuckenburger, niemiecki archeolog, tłumaczy to w ten sposób: „Możemy sobie nieco przybliżyć ten system, zastanawiając się nad cyframi arabskimi, które też mają charakter ideograficzny. Na przykład cyfra 5 na połowie kuli ziemskiej jest zapisywana i rozumiana w identyczny sposób, jednak słownie zapisuje się ją i odczytuje po polsku jako *pięć*, po angielsku jako *five*, po francusku jako *cinq*. I dopiero po transkrypcji literowej uzyskuje ona jednoznaczne brzmienie, charakterystyczne dla poszczególnych języków”.

4. Jakim językiem posługiwali się pierwsi starożytni pisarze? Trudno dziś jednoznacznie powiedzieć. Zakłada się jednak, że byli to zapewne Sumerowie – lud, który przybył nie wiadomo skąd pod koniec czwartego tysiąclecia p.n.e. i stworzył w dolnej Mezopotamii wysoko rozwiniętą cywilizację. Pismo klinowe ewoluowało. Stopniowo ulegało uproszczeniu, by w swej najpóźniejszej fazie stać się bardziej symboliczne i łatwiejsze w zapisie. Znacznie jednak ciekawsze wydaje się to, o czym mówiło.

5. I tu przychodzi rozczarowanie. Z najdawniejszych zapisków trudno bowiem dowiedzieć się czegokolwiek o uczuciach, problemach czy życiu codziennym ówczesnych ludzi. Możemy za to dokładnie prześledzić rozliczenia między kupcami. Dowiedzieć się, ile sztuk bydła, tkanin lub jaką ilość zboża kupiono bądź sprzedano, skąd ono pochodziło oraz ile kosztowało. Nuda. No cóż..., przekonanych, że wynalazek pisma to dzieło natchnionego poety czy wieszca, za tę prozę życia przepraszam.

6. Wróćmy jednak do ideogramów. Posługiwanie się pismem, w którym jedno słowo oznaczano jednym znakiem, okazało się szybko dość niepraktyczne – trzeba pamiętać ogromną ilość znaków, a i to nie zawsze wystarczy, by na glinianej tabliczce wyrazić *wszystko, co pomyśli głowa*. Kłopoty pojawiały się zwłaszcza przy zapisie imion czy nazw geograficznych. Potrzebny okazał się zapis, w którym zawarte byłoby także brzmienie wyrazu. Poradzono sobie z tym, jak umiano. A że nikt nie wpadł jeszcze na to, by wymyślić litery alfabetu, zapis fonetyczny zyskał kształt rebusu. Ze słowami trudnymi do zapisania radzono sobie, składając je z prostszych. Przykład? To tak, jakby wyraz *ustawić* zapisać za pomocą znaków *usta* i *wić*.

7. W pierwszym tysiącleciu p.n.e. z mroków historii wyłania się poważny konkurent pisma klinowego w tej dziedzinie. Przybywa ze wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego i rozprzestrzenia się razem z fenickimi kupcami. To alfabet. Aby jednak opowiedzieć jego historię, muszę przez chwilę zająć się egipskimi hieroglifami. Czym bowiem bez nich byłaby opowieść o piśmie? Pojawiają się mniej więcej w tym samym czasie co zapiski mezopotamskich kupców. Na tabliczkach w grobach królewskich znajdują się hieroglify - ideogramy oznaczające zwierzęta i rośliny, postaci ludzkie i liczby. To między innymi z hieroglifów wykształciło się fonetyczne pismo alfabetyczne, którym dziś my także się posługujemy.

8. Hieroglify były jednak zbyt wyrafinowane, by można było szybko i sprawnie posługiwać się nimi na co dzień. Na potrzeby handlowców, urzędników i kapłanów powstała więc z czasem ich prostsza wersja zwana dziś pismem hieratycznym (rodzaj pisma użytkowego, jak pismo odręczne w stosunku do drukowanej czcionki). Pismo się w dalszym ciągu demokratyzowało; w VII wieku p.n.e. powstała jego „ludowa” odmiana (zwana demotyczną). Oprócz tego Egipcjanie stworzyli sobie system fonetyczny, który funkcjonował równoległe z zapisem obrazkowym. Dotyczył jednak tylko spółgłosek. To również zawdzięczamy sklepikarzom i kupcom, którzy, korzystając z dogodnego położenia między Egiptem, Mezopotamią, Anatolią i Grecją, robili interesy, importując, eksportując, pośrednicząc, sprzedając i kupując.

9. Miasta Lewantu stanowiły w związku z tym prawdziwy tygiel kulturowy, w którym brak prostego pisma, pozwalającego na zapis fonetyczny rozmaitych obco brzmiących nazw, dawał się wyraźnie we znaki. Drobni handlarze nie mogli sobie pozwolić na zatrudnianie skrybów, którzy prowadziliby ich rachunki. Musieli pisać sami. Posługując się więc pismem mezopotamskim i egipskim, stworzyli swój własny prosty system, w którym wszystkie słowa zapisywano za pomocą liter odpowiadających pojedynczym dźwiękom. Jak jednak wpadli na poszczególne litery? Zaczerpnęły je z pisma egipskiego.

10. Twórcy pisma dla każdej spółgłoski ich języka wskazali słowo zaczynające się tą głoską i przedstawiali je za pomocą symbolizującego je egipskiego znaku hieroglificznego – nie zważając na jego odmienne brzmienie w tym języku. Dla głoski *a* wybrali więc zaczynające się nią słowo *alef* – co znaczyło *wół* – i zapisali je egipskim hieroglifem – głową wołu, dla *b* posłużyli się semickim słowem *beth* (*dom*) i odpowiednim znakiem hieroglificznym. To tak, jakby w języku polskim głoskę *b* zapisywać za pomocą wizerunku barana, *f* – znaku figi i tak dalej. Na przełomie XI i X stulecia p.n.e. doprowadziło to wreszcie do powstania klasycznego pisma fenickiego, którego i my jesteśmy spadkobiercami. Składało się ono z 22 znaków spółgłoskowych i uważa się je dziś za pramatkę wszystkich alfabetów.

11. Pismo fenickie krótko potem przejęli Grecy. Wtedy *alef* zmieniło się w *alfa*, *beth* w *beta*, *gimel* w *gamma* i nazwy te przestały nieść ze sobą słowne znaczenie. Grecy odpowiedzialni są też za stworzenie samogłosek. Efektem tych zmian stał się 24-literowy alfabet joński. Po dotarciu w okolice Rzymu alfabet joński przeszedł jeszcze jedną metamorfozę, przybierając kształt 21-literowego alfabetu łacińskiego. Dzięki niemu w 1270 roku cysterski skryba spod Wrocławia mógł opisać rodzinę chłopca Boguchwała i dzięki niemu ja mogę pisać dziś o sprawach bardziej zajmujących niż kupieckie rachunki.

Tekst opracowany na podstawie: Olga Woźniak, *Pismo – wynalazek sklepikarzy*, „Przekrój Nauki” nr 4 / 2006.

Zadanie 1. (1 pkt)

Czego dotyczyła treść pierwszego zapisanego zdania w języku polskim? (akapit 1.)

.....

.....

Zadanie 2. (1pkt)

Jaką postać graficzną miały pierwsze zapiski klinowe? (akapit 2.)

.....

Zadanie 3. (1pkt)

Zawarte w akapicie 2. stwierdzenie dotyczące najstarszego pisma klinowego: *nie da się go przeczytać na głos, nie znając języka oznacza, że*

- A. znaki tego pisma nie były czytelne dla jego użytkowników.
- B. użytkownicy tego pisma nie posługiwali się językiem mówionym.
- C. pismo to zawierało informacje dotyczące jedynie znaczenia słów.
- D. znaki tego pisma oddawały brzmienie tylko wybranych głosek.

Zadanie 4. (1pkt)

Jaką rolę pełni w tekście wypowiedź Martina Kuckenburga zacytowana w akapicie 3.?

.....

.....

Zadanie 5. (1 pkt)

Najdawniejsze zapiski stanowią niepełne źródło wiedzy o człowieku, ponieważ

- A. są pisane prozą i nie powstały pod wpływem natchnienia.
- B. zawierają dane wyrażone wyłącznie za pomocą cyfr.
- C. ograniczają się do informacji związanych z handlem.
- D. dotyczą jedynie przeżyć i problemów życiowych kupców.

Zadanie 6. (2 pkt)

Na podstawie akapitów 6. i 7. wymień dwa sposoby zapisywania brzmienia słów (np. imion i nazw geograficznych).

.....

.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Podaj dwie przyczyny powstania fonetycznego (literowego) systemu zapisu (akapity 8. i 9.).

.....

.....

Zadanie 8. (1 pkt)

Wyjaśnij zwięźle, jaką metodę przyjęli twórcy pierwszego alfabetu (akapit 10.).

.....

.....

Zadanie 9. (1 pkt)

Do nazw starożytnych narodów dopisz nazwy stworzonego przez nie pisma.

- | | |
|--------------------|---------------------|
| 1. Sumerowie | 2. Egipcjanie |
| 3. Grecy | 4. Rzymianie |

Zadanie 10. (3 pkt)

Wykorzystując podany tekst jako źródło wiedzy, sformułuj krótkie definicje pojęć:

- a. pismo ideograficzne
-

b. pismo demotyczne

.....

c. pismo alfabetyczne

.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Pytanie typowo retoryczne, które nie porządkuje wypowiedzi, znajduje się w akapicie

- A. pierwszym.
- B. czwartym.
- C. szóstym.
- D. siódmym.

Zadanie 12. (1 pkt)

Podaj numer akapitu, którego początek sygnalizuje, że akapit poprzedni stanowi dygresję (odejście od głównego toku wypowiedzi).

Akapit nr

Zadanie 13. (1 pkt)

Nazwij zasadę uporządkowania treści w akapitach: 8.-11.

.....

Zadanie 14. (1 pkt)

Jaką rolę w strukturze całego tekstu pełni ostatnie zdanie?

- A. Zamyka klamrę kompozycyjną.
- B. Jest wnioskiem z argumentacji.
- C. Stanowi zaskakującą pointę.
- D. Jest potwierdzeniem hipotezy.

Zadanie 15. (2 pkt)

Podaj dwie cechy tekstu, które świadczą o tym, że ma on charakter popularnonaukowy a nie naukowy.

.....

.....

Zadanie 16. (1 pkt)

Na podstawie całego tekstu odpowiedz na pytanie postawione w 1. akapicie: *Co dało impuls, by pismo w ogóle powstało?*

.....

.....

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony, tj. około 250 słów.

Temat 1. Literackie obrazy szaleństwa. Analizując podane fragmenty „Makbeta” Szekspira i „Romantyczności” Mickiewicza, określ przyczyny i przejawy obłądzenia bohaterów w kontekście romantycznego światopoglądu.

William Szekspir *Makbet* (fragmenty)
AKT V, SCENA I

Dunzyńnian. Komnata w zamku. Lekarz i Jedna z dam pałacowych.

LEKARZ

[...]

Dawnoż się to zdarzyło po raz ostatni?

DAMA

Zaraz po wyjściu jego królewskiej mości w pole. Widziałam na własne oczy, jak wstała z łóżka, zarzuciła na siebie nocny ubiór, otworzyła szkatułę, wyjęła papier, złożyła go, napisała coś na wierzchu, przeczytała potem i zapieczętowawszy położyła się znowu: wszystko to we śnie jak najgłębszym.

LEKARZ

Dziwne zboczenie natury! Zostawać pod dobroczynnym wpływem snu i pełnić zarazem funkcję czuwającego. Ale pominąwszy jej przechadzkę i inne czynne manifestacje, nie słyszałaś, pani, aby w tym sennym stanie co mówiła?

DAMA

I owszem, takie rzeczy, których za nic nie powtórzę.

[...]

Lady Makbet wchodzi ze świecą w rękę.

Patrz pan, oto idzie! Tym samym trybem jak zawsze i najzupełniej uspiona. Uważaj tylko, stój cicho.

LEKARZ

Skąd ona wzięła tę świecę?

DAMA

Stała przy jej łóżku. Ciągle musi mieć światło przy sobie. Taki wydała rozkaz.

LEKARZ

Widzisz, pani - oczy ma otwarte.

DAMA

Tak, ale ma zawartą ich władzę.

LEKARZ

Cóż to ona robi? Patrz, pani, jak sobie ręce obciera.

DAMA

To jej ruch zwyczajny; zdaje się jej, że tym sposobem umywa sobie ręce; widziałam ją to robiącą, bywało, przez cały kwadrans.

LADY MAK BET

Jeszcze jedna plama.

[...]

Precz, przeklęta plamo! precz! mówię. Raz dwa - czas działać. - Piekło ciemne. - Wstydz się, mężu, wstydz się! Żołnierzem jesteś, a tchórzysz? Cóż stąd, chociażby się wydało? Nikt nas przecie nie pociągnie do tłumaczenia. Jednakże kto by się był spodziewał tyle krwi w tym starcu!

[...]

Tan Fajf miał żonę; gdzież ona jest? Cóż to? Czyliż te ręce nigdy obmyć się nie dadzą?
Dość tego, mężu, dość tego! Wszystko popsujesz tym obłąkanym wzrokiem.

[...]

DAMA

Powiedziała, czego nie powinna była mówić; to rzecz pewna. Bóg raczy wiedzieć, co jest jej wiadome!

LADY MAKBET

Ciągle ten zapach krwi! Wszystkie wonie Arabii¹ nie odejmą tego zapachu z tej małej ręki.
Och! och! och!

LEKARZ

Co to było za westchnienie! Ciężkież musi mieć brzemię na sercu.

[...]

LADY MAKBET

Umyj ręce, weź szlafrok; nie wyglądaj tak blado. Powtarzam ci, Banko pogrzebany,
nie powstanie więcej.

[...]

Do łóżka! do łóżka! kołatają do bramy. Pójdź, pójdź! pójdź! daj rękę! Co się stało, odstać się
nie może. Do łóżka! do łóżka! do łóżka!

wychodzi.

[...]

LEKARZ

Zły to stan. Czyny przeciwne naturze
Rodzą przeciwny naturze niepokój;
Skrycie dręczone sumienie powierza
Nieraz poduszce tajemnice duszy.
Jej potrzebniejszy ksiądz niż lekarz, Boże,
Przebacz nam grzesznym! Nie odstęp jej, pani;
Miej ją na oku i pochowaj wszystko,
Czym by się mogła uszkodzić. Dobranoc.

[...]

¹ wonne olejki przywożone ze Wschodu

William Szekspir, *Makbet*, przeł. Józef Paszkowski, Wrocław, Ossolineum 1967

Adam Mickiewicz *Romantyczność* (fragment)

Methinks, I see... where?

- In my mind's eyes.

Shakespeare

Zdaje mi się, że widzę.. gdzie?

Przed oczyma duszy mojej.

Szekspir

Słuchaj, dziewczeczko!

- Ona nie słucha -

To dzień biały! to miasteczko!

Przy tobie nie ma żywego ducha.

Co tam wkoło siebie chwytasz?

Kogo wołasz; z kim się witasz?

- Ona nie słucha. -

To jak martwa opoka
Nie zwróci w stronę oka,
To strzela wkoło oczyma,
Tu się łzami zaleje;
Coś niby chwyta, coś niby trzyma;
Rozpłacze się i zaśmieje.

„Tyżeś to w nocy? - To ty, Jasieńku!
Ach! i po śmierci kocha!
Tutaj, tutaj, pomaleńku,
Czasem usłyszy macocha!

„Niech sobie słyszy, już nie ma ciebie!
Już po twoim pogrzebie!
Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!
Czego się boję mego Jasieńka?
Ach, to on! lica twoje, oczki twoje!
Twoja biała sukienka!

„I sam ty biały jak chusta,
Zimny, jakie zimne- dłonie!
Tutaj połóż, tu na łonie,
Przyciśnij mnie, do ust usta!

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!
Umarłeś! tak, dwa lata!
Weź mię, ja umrę przy tobie,
Nie lubię świata.

„Źle mnie w złych ludzi tłumie,
Płacę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie;
Widzę, oni nie widzą!

„Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w ręku.
Gdzie znikasz, gdzie, mój Jasieńku?
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

„Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś? ach! stój, Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa".

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy; pada;
Na ten upadek, na głos boleści,
Skupia się ludzi gromada.

„Mówcie pacierze! - krzyczy prostota -
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi,
On ją kochał za żywota!”
[...]

Adam Mickiewicz, *Dziela*, Warszawa 1955

Temat 2. **Między Rosją a Polską.** Zanalizuj scenę przekraczania granicy przez Cezarego oraz zinterpretuj ideowe rozterki bohatera ukazane w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego.

Długo włókł się pociąg naładowany ludźmi do cna, choć z niego raz w raz ktoś przystawał na przydrożnych cmentarzach miasteczek. Im bliżej było do kresów polskich, tym rewizje były cięższe i sroższe. Nareszcie rozeszła się wśród podróżnych wieść radosna: granica! Zanim jednak ludzie wymizerowani i storturowani w wagonach od tyłu tygodni ujrzeli upragnione budynki kresowe, niemało ich jeszcze nadręczono. Pociąg stał w polu. Drzwi wagonów były zamknięte. Czekano w tym ruchomym więzieniu na zmiłowanie się nieubłaganych władców.

Cezary obserwował ciekawe zjawisko, iż ci wszyscy ludzie, jego sąsiedzi z najbliższych ławek, bynajmniej nie fabrykanci, nie bankierzy ani magnaci, lecz najzwyczajniejsi i dobroduszni zjadacze chleba tudzież kaszy jaglanej, na którą zarobili własnymi rękami – drobni dorobkiewiczze i mizerni karierowicze, urzędnicy i pracownicy prywatni – byli jakby wyjęci spod wszelkiego prawa właśnie tam, w kraju, gdzie tyle się nasłuchał o prawach człowieka uciśnionego i wyjętego spod prawa. Do dzikiej furii doprowadziła go tyrania najzwyczajniejszych pospolitaków i żołdaków, którzy, nie wiadomo za co i w jakim celu, gnębili uchodźców do Polski z satysfakcją, z nienasyconą przyjemnością, z jawnym wylewem zwyczajnej nacjonalistycznej zemsty. Można było zrozumieć gniew na burżujów, rodaków uciekających z Rosji przez Baku w świat szeroki, lecz ta gruba i okrutna przemoc okazywana gościom, przechodniom, wędrowcom, którzy właśnie wynosili się do siebie – dziwiła i napełniała gniewem. Patrzył na twarze oficerów komenderujących, na rewidentów i żołdaków trzymających straż przy drzwiach i pierwszy raz w życiu zobaczył nie tylko oczyma, lecz duszą czującą – tyranię, o której mu ojciec mówił tyle razy.

Ale po wszystkich udręczeniach i po najobrzydliwszych trwogach, zwłaszcza kobiecych – iż nie wypuszczą, iż każą cofnąć się, iż zamkną wagony, zawrócą pociąg z ludźmi i odwożą wszystkich z powrotem do Charkowa – po licznych plotkach i istnych klechdach, które strach płodził, a do niebywałych rozmiarów wydymała głupota – oto roztworzono drzwi wagonów. Ludzie zgarnęli co tam jeszcze taszczyli ze sobą, ponieśli na rękę dzieci, powlekli słabych i chorych. Pędzili z wrzaskiem i szlochaniem, popychając się, wyprzedzając jedni drugich – jakimś rozmokłym gościńcem, ku domom widniejącym tuż obok. Biegając coraz szybciej, jakby ich kto gonił, modląc się, płacząc i śmiejąc się razem, doskoczyli do sztachet, za którymi stało kilku żołnierzy w szarych, poniszczonych rogatych czapkach. Kobiety stare i słabe chwytaly się dygocącymi palcami za balasy owych sztachet, mężczyźni, zmordowani drogą, całowali słupy w tym błocie. Wszyscy popychali się i bili, torując sobie i swoim przejście w tłumie, kotłującym się jak zbiorowisko topielców dosięgających wybrzeża. Brama była otwarta i tam za koleją przepuszczano.

Przyszła wreszcie kolej i na Cezarego. Nie miał ci żadnych papierów, gdyż wszystkie dokumenty zostały w skradzionej walizce. Szedł na oślep. On może jeden w tym tłumie nikogo nie witał, a wszystko żegnał i zostawiał za sobą. W ostatniej chwili, gdy już miał bramę przekroczyć, inżynier Białynia wetknął mu w rękę jakiś papier, czyjaś legitymację.

Oficer polski przyjął papier od Baryki, obejrzał i tuż na stoliku przybił pieczęć. Przechodzień minął bramę. Wszedł do Polski, kraju swoich rodziców.

Tłum ludzi mijał budynki stacyjne i kierował się w stronę miasteczka, którego murowane i drewniane domki widać było niezbyt daleko. Cezary szedł również do tego miasta. Po udreće, zgnieceniu i braku powietrza w przedziałach pociągu, oddychał teraz powietrzem szerokim, olbrzymim. Wyciągał ręce do tego szerokiego powietrza, do ziemi nieznannej, jakby wolność swoją obejmował w posiadanie. Mijał ohydne budynki, stawiane, jak to mówią, psim swędem, z najtańszego materiału, kryte papą, która wiatr poodzierał, a zimowe pluty podziurawiły doszczętnie. Chcąc całe to *oppidum* objąć jednym spojrzeniem, wyszedł za ostatnie domostwo.

Przepływała tam rzeczka, w stromych brzegach wijąca się wśród niziny. Śniegi już stajały i pierwsza trawka, szczyk rzadki, bladozielony, rozpościerać się poczyniała nad bystrą wodą. Po tej to ledwie widocznej runi tańczyli na bosaka chłopcy-nędzarze, przygrywając sobie na ustnej harmonijce. Bose ich stopy migały nad błotem, które już zdołały ubić na dogodnie do tańca klepisko. Przedwiośnie zdmuchnęło już z dachów bud najbliższych lód i śnieg – ogorzało już naturalnym powiewem południa wnętrza, które długa i ciężka zima, wróg biedaków, przejmowała śmiertelnościami technieniem. Pourywane rynny, dziurawe dachy, spleśniałe ściany kryła już ta nieśmiertelna artystka, wiosenka nadchodząca, pozłotą i posrebrzeniem, zielenią i spłowiałością, barwami swymi, które rozpościera nad światem. Usiłowała osłonić nikłymi swymi kolory to wstrętne widowisko, które na jej tle pełnym wieczystości nieśmiertelnego piękna ludzie rozpostarli: miasteczko polsko-żydowskie. Cezary patrzył posępny oczyma na grząskie uliczki, pełne niezgruntowanego bajora, na domy rozmaitej wysokości, formy, maści i stopnia zapaprania zewnętrznego, na cholewy i kałuże, na zabudowania i spalone rumowiska. Wrócił na rynek, obstawiony żydowskimi kramami o drzwiach i oknach zabryzganych błotem przed miesiącami, a i przedtem niemyte od kwartałów.

„Gdzież są twoje szklane domy? – rozmyślał, brnąc dalej. – Gdzież są twoje szklane domy?...”

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Czytelnik, Warszawa 1984

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)